Nr. 210. Kraków, Poniedziałek 31 lipca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 30 lipca: Wiedeń, 30 lipca.

Rosyjski teren wojenny: Bitwy we wschodniej Galicyi i na Wołyniu trwają dalej z niezmniejszoną gwałtownością.

We wschodniej Galicyi walczono zacięcie zwłaszcza pod Mołodyłowem, na północny zachód od Kołomyi, oraz na zachód i północny zachód od Buczacza. Nieprzyjaciel atakował dniem i nocą. Wszystkie jego usiłowania rozbiły się wśród najcięższych strat.

Również ataki między Beresteczkiem a Stobychwą nad Stochodem nie przyniosły mu żadnego powodzenia, mimo zużycia ogromnej liczby ludzi. Po największej części już ogień artyleryi i piechoty obrońców wstrzymywał nieprzyjacielskie kolumny atakujące. Tam, gdzie przemijająco udało się Rosyanom wtargnąć do naszych rowów, jak na zachód od Łucka przed armią generała pułkownika Tersztyańsky'ego, zostali pobici kontratakiem.

Pod Kaszówką nad Stochodem po odparciu kilku ataków rosyjskich przesunięto obronę na cięciwę daleko wyskakującego łuku Stochodu.

Włoski teren wojenny: Na wzgórzach na południowy zachód od Paneveggio odparto atak jednego batalionu włoskiego. Zresztą w różnych odcinkach frontu żywsze walki działowe.

Południowo-wschodni teren wojenny: Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Stürmer bezradny w swojem nowem biurze.

W artykuliku naszym o oświadczeniu Stürmera, jako ministra spraw zagranicznych, podkreślaliśmy te momenty, które dowodzą, iż potulnie słucha on podszeptów skrajnej prawicy... Inną ciekawą obserwacyę podnosi „Pester Lloyd". Mianowicie, iż oświadczenie to dowodzi, że Stürmer nie ma najmniejszego pojęcia o kwestyach zagranicznej polityki, chociaż — dodamy — z ucieszną naiwnością wywodził, że już jako student bardzo interesował się kwestyami, związanemi z potęgą państwa.

„Pester Lloydowi" przypomina zastrzeżenie Stürmera, że nie poruszy żadnych szczegółów, sytuacyę egzaminowanego ucznia, który np. o Karolu Wielkim umie z siłą przekonania powiedzieć, że to był wielki monarcha, ale szczegółów o nim żadnych nie zna...

Fakt ten potwierdzałaby depesza ze Sztokholmu, donosząca, iż w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych **zapanowało kompletne bezhołowie**.

Stürmer nie może się połapać w żadnej sprawie bieżącej. Większą część spraw załatwiał Sazonow osobiście... Skutkiem jego nagłego ustąpienia porzucone zostały rzeczy niezałatwione w kompletnym nieładzie.

Rzeczywisty radca stanu Pilenko jeździł do sanatoryum w Finlandyi, aby sprowadzić Sazonowa celem przekazania spraw następcy. Stan zdrowia Sazonowa ma jednak budzić wątpliwości co do jego czasowego powrotu do Petersburga...

Wojna agitacyi wojennej.

Berlin, 30 lipca.

„Vossische Zeitung" donosi, że rumuńscy przywódcy konserwatywni popowracali z miejsc kąpielowych, ażeby przeciwdziałać agitacyi wojennej. Na czele tego przeciwdziałania stanął Majorescu.

Skupić się oni mają dokoła rządu, ażeby mógł on tem pewniej wszelki krok nieopatrzny sparaliżować.

Socyaliści energicznie występują przeciwko wszelkiej interwencyi rumuńskiej.

Farsa z amunicyą.

Bukareszt, 30 lipca.

„Steagul", organ Marghilomana, stwierdza — w przeciwstawieniu do prasy rusofilskiej — że ani jeden wagon amunicyi, zatrzymanej przez Rosyę, nie dotarł do Rumunii.

„Jaszul" pisze w tej samej sprawie, że „pociągi z amunicyą" składały się z paru wagonów materyałów surowych do jej wyrobu — notabene przestarzałych i niezdatnych do użytku.

Udział Rosyi w zamordowaniu arcyks. Franciszka Ferdynanda.

„N. Freie Presse" donosi z Sofii: „W serbskiem archiwum państwowem, zdobytem przez wojska bułgarskie i przewiezionem następnie do Sofii, znaleziono między innymi ważny dokument, mianowicie brulion pisma własnoręcznego zmarłego posła rosyjskiego w Belgradzie Hartwiga, dotyczący zamachu w Sarajewie. — Wynika zeń niezbicie, że w Petersburgu **oczekiwano wiadomości o dokonaniu zamachu na kilka dni wcześniej**".

Z Koła polskiego.

Na posiedzeniu Koła z dnia 29 lipca — wedle depeszy Biura koresp. — prezes Biliński zaznaczył, że memoryał Koła, wypracowany przez komisyę polityczną, odniósł ten skutek, iż minister spraw zagranicznych wpływem swoim przeprowadził wiele zmian w zarządzie okupacyi austro-węg. w Królestwie.

W związku z sytuacyą polityczną zamierzał prezes odbyć z ministrem spraw zagranicznych konferencyę przy współudziale subkomitetu komisyi politycznej. Gdy minister z uwagi na toczące się z rządem niemieckim układy nie mógł przystąpić do urzeczywistnienia tej myśli, uchwalono w subkomitecie stosowne rezolucye poufne.

Przechodząc do spraw gospodarczych zapowiedział prezes Biliński powołanie do życia osobnego banku miejskiego dla sanacyi stosunków, wywołanych szkodami pośredniemi.

W sprawie dodatku drożyźnianego dla nauczycieli (przedstawionej prezydyum Koła przez pp. Nowaka i Smulikowskiego) uchwalono jednomyślnie wniosek, zwracający się z prośbą do wydziału krajowego, o wyasygnowanie nauczycielom ludowym wydatnego dodatku drożyźnianego i o wyjednanie na ten cel potrzebnego funduszu od rządu.

O to samo zwraca się do rządu i koło.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 30 lipca.

Urzędowo donoszą 29 lipca:

Zachodni teren wojenny: W obszarze Somme odbyły się żywe walki artyleryi. W okolicy Pozieres rozbiły się silne ataki angielskie. Tuż na północ od Somme próby ataku zostały stłumione ogniem.

W obszarze Mozy upłynął cały dzień bez czynności piechoty.

Angielski ogień na francuską miejscowość Comines spowodował straty wśród ludności i wielką szkodę materyalną, nie wyrządził natomiast szkód wojskowych.

Jeden nieprzyjacielski samolot strącono koło Roclincourt (na północ od Arras) celnym strzałem dział obronnych.

Wschodni teren wojenny: Grupa wojsk Hindenburga: Na froncie nie było żadnych szczególnych wydarzeń. Nasi lotnicy zaatakowali kilkakrotnie z powodzeniem nieprzyjacielskie pociągi z transportem wojsk oraz budowle kolejowe.

Grupa wojsk ks. Leopolda bawarskiego: Także wczoraj niezakończone jeszcze walki na froncie Skrobowo—Wygoda wypadły zupełnie na naszą korzyść.

Grupa wojsk Linsingena: Rosyanie rozszerzyli wczoraj swoje ataki na części odcinka Stochodu i na front na północny zachód od Łucka. Silny atak, urządzony na północny zachód od Sokula, został odparty wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Słabsze uderzenia na innych punktach frontu Stochodu również się rozbiły. Na północny zachód od Łucka po kilkakrotnym daremnym rozmachu udało się nieprzyjacielowi wtargnąć w nasze linie w okolicy Trysten i spowodować nas do opuszczenia stanowiska trzymanego dotąd przed Stochodem. Na zachód od Łucka atak rosyjski został wstrzymany naszym kontratakiem. Pod Zwiniaczem (na wschód od Grochowa) został nieprzyjaciel gładko odparty. — Na południe od Perespy w walce powietrznej zestrzelono samolot rosyjski.

Grupa wojsk hr. Bothmera: Kilkakrotnie powtarzane ataki rosyjskie w okolicach na północny wschód i południowy wschód Monasterzysk załamały się wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela.

Bałkański teren wojenny: Dnia 26 lipca nieprzyjacielski lotnik po walce powietrznej spadł nad jeziorem Dojran.

Naczelne kierownictwo armii.

KRONIKA.

Kraków, niedziela 30 lipca.

Rekwizycya metali. Komisye odbiorcze, ustanowione dla rekwizycyi metali na cele wojny, ukończyły wczoraj obchodzenie przedsiębiorstw przemysłowych celem spisania znajdujących się u nich materyałów metalowych, a jutro rozpocznie się odbieranie i szacowanie podlegających rekwizycyi metali w czterech lokalach, t. j. przy ul. Franciszkańskiej 4 (dwa lokale), przy ul. św. Wawrzyńca 13 (remiza tramwajowa) i w Podgórzu w magistracie (Rynek podgórski).

W dniach od 31 lipca do 5 sierpnia odbierać będą komisye metale od wytwórców, kupców i zakładów, zaś od 7 do 18 sierpnia włącznie od wszystkich innych obowiązanych do oddania, t. j. właścicieli domów, gospodarstw prywatnych itp. w godzinach od 9 do 1 w południe i od 3 do 5 po południu. Kupcy, wytwórcy i kierownicy zakładów, których komisye obchodowe z jakichkolwiek powodów pominęły, winni się sami zgłosić w odnośnej komisyi w przypadającym do oddania czasie wraz z posiadanymi przedmiotami metalowymi.

Magistrat m. Krakowa wzywa ponownie, aby wszyscy posiadający w gospodarstwie domowem lub przedsiębiorstwie jakiekolwiek przedmioty, sporządzone z materyałów podlegających zajęciu na cele wojny, t. j. miedzi, stopów miedzi, mosiądzu, niklu, cyny i stopów cyny, w przypadającym dniu do odnośnej komisyi je odstawili i zatajeniem lub zaniedbaniem dopełnienia powyższego obowiązku, nie narazili się na przykre następstwa karne, przewidziane rozporządzeniem ministeryalnem.

Jutro rozpocznie też urzędowanie komisya kontrolna dla stwierdzenia przez obchodzenie po domach i gospodarstwach prywatnych, czy każdy obowiązek ciążący ściśle wykonał. Bliższych wyjaśnień w tej sprawie udziela biuro dla rekwizycyi metali, utworzone przy wydziale V. magistratu (II. p., pokój 19) w godzinach między 11 a 1 w południe.

Reduta Piłsudskiego.

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Najbardziej wysunięte, misterne oko naszych pozycyj. Małe miasto podziemne, pełne korytarzy, przejść, zaułków. Mrowisko. Parę miesięcy pracowaliśmy nad niem, jak mrówki, znosząc gałęzie, żelastwo rozmaite, drzewo i ziemię. W zaułkach czyha roześmiana śmierć — nasze karabiny maszynowe. W nocy patrzy Reduta olbrzymiem, zdradliwem okiem dokoła; wyrzuca z oka tego straszny słup świetlny, który, zda się, widzi, co się dzieje w myślach dowódców nieprzyjacielskich. To reflektor, książę żołnierskiej nocy. Gdy się zbliża oddział nieprzyjacielski, to Reduta opluwa go maleńkimi amorkami śmierci — kulami karabinu maszynowego. Reduta jest zwinięta w kłębek, jak jeż. Nastawiła swój grzbiet z drutów kolczastych; gdyby się jakiś śmiałek do niej zbliżył, to uderzy go bagnetem Piłsudczyka po łapkach, że na długo się nie wyliże.

Zajmował ją 7 pułk piechoty legionowej. Moja kompania, druga w piątym batalionie tego pułku, była w rezerwie. Mieszkaliśmy pod namiotami, niedaleko Reduty, gotowi na każde zawołanie. Obóz nasz „cygański“ rozłożyliśmy dokoła budy, butnie nazwanej „kasynem oficerskiem“. Graliśmy w kręgle, w szachy, w karty; opodal była gnojasta, błotna rzeczka — nasze Lido... „Wierna rzeka“, małe to, cuchnące, ale... „dobre z kośmi“. Przychodziłem nad nią brudny, w bieliźnie brudnej do „feldgrau“, mając zaledwie kawałek mydła w ręku, jakiś ślad brzytwy i grzebienia. Przepędzałem nad nią parę godzin, a wracałem do namiotu czysty, w czystej bieliźnie, ogolony, okąpany... Wszystko, co złe, zabrała mała, gnojasta rzeczka. „Wierna rzeka“.

Długi czas było życie „sielskie i wojenno-wołyńsko-fasunkowo-anielskie“. Ale wszystko ma swój koniec.

Pewnego bardzo pięknego poranku, a było to 4 b. m., szczeknął i zawył nad nami szrapnel rosyjski. Za nim drugi, trzeci, dziesiąty... deszcz szrapneli. Wyło to, śmiało się, płakało, gwizdało, jęczało. Koncert dyabłów. Mój porucznik, z twarzą dobrego, miłego Mefista, kazał nam „schronić“ się w „kasynie“, bo „ma trochę grubszy dach od płachty namiotowej“. Tymczasem śmierć szalała na Reducie Piłsudskiego. Rzucała na nią granatami, rwała jej martwe mięso — żelazo, belki, piasek, i żywe jej, ukochane mięso — żołnierzy naszych. Kawały darła rozwydrzona śmierć z reduty. Kopała ją, biła, darła, tłukła, drapała, kąsała. Otoczył Redutę dym błękitny, gryzący, nęcący do skonania, zapach śmierci.

Koło południa poszła śmierć-artylerya na obiad, aby nabrać nowych, szalonych, rwących sił. Cisza... „bezgranatowa“ i „bezszrapnelowa“ cisza. U nas obiad.

Ale ba... w tej sekundzie przeczy temu z łomotem nadjeżdżający „pan granat“. Warknął, wżarł się w ziemię, kopnął ją w górę na 50 metrów wysokości. Za nim cała rodzina jego z tymi samymi kaprysami i z tem samem wilczem wyciem. Śmierć obiema rękami, t. j. granatami i szrapnelami, rwie Redutę Piłsudskiego. Granaty — prawa jej ręka — prują, drą, szarpią; szrapnele — lewa jej ręka — solą posypują krwawiące mięso. Żołnierze trzymają się. Nie odwagą, nie dzielnością, ale bohaterstwem termopilskiem! Cześć im! cześć Grekom! cześć lwom! cześć im, cześć, to przecież — Piłsudczycy!

Koło naszej budy przenoszą saniteci rannych i trupy. Leży na marach żołnierz z oderwaną ręką, poszarpaną twarzą, popękaną nogą. Leży. Żyje. Twarz żółta. Oczy fosforyzują syntezą uczuć: złości, rozpaczy, bólu, przekleństwa, żalu za młodem życiem. Te oczy, to świat okropny. Nie mogłem długo w nie patrzeć... Przynieśli dobrzy żołnierze zdrowia — pół człowieka... To już drugi trup.

Czy wiecie, co to jest Wojna? Jest to słowo pisane bardzo dużą, bardzo czerwoną literą...

Poszedł drugi pluton mojej kompanii na Redutę. Poszedł dobry koleżka, sierżant Pawełek Zagórski. Poszedł dusza-człowiek podpor. Leg. G. — mój pluton został w „kasynie“. Myśl za nimi goni: Szkodaby ich było, tacy młodzi, tacy dobrzy, tacy pełni radości życia. Trudno, żelazna obręcz wojny... Armaty warczą i ryją, śmierć szaleje...

Patrzę: o Boże! serce bić przestało — nasz Dziadek ukochany, nasze Istnienie, nasz Wódz wśród największego ognia spiżowo-spokojnie idzie na Redutę. Serce bije jak młotem, myśli rozsadzają czaszkę: co będzie, gdy Jego zbraknie?

Modlę się. Boże, zachowaj Go! „Cokolwiek się zdarzy, niech uderza we mnie“. Jam marny pyłek, a On, On? Wola Narodu; On? Nieugięta Wola zmartwychwstałego Ludu polskiego.

Był między wiarusami, pogadał z nimi. Był wśród zębów śmierci. Wiara nasza, nasi czarni od prochu chłopcy, rozszaleli się. „Dajcie nam teraz dziesięciokrotną przewagę — zgryziemy, zmiażdżymy! Za naszego Wodza! Niech żyje Piłsudski!“

Była i dwudziestokrotna przewaga, bili się, bili się ci Grecy, bili się ci bohaterowie... *Nec Hercules contra plures...*

Idziemy do drugiej linii okopów... Po drodze kawałki ludzi...

Jakoś dziwnie, jakoś miło, nic nie czujemy, szary poranek, wszędzie zapach śmierci.

Swit nowej bitwy...

W polu, 12 lipca 1916. *Jerzy Panker,*

I bryg. 7 pp. 5 baon 2 komp.

Bernard Shaw za ułaskawieniem Casementa.

Jak donosi „Pester Lloyd“, znany pisarz angielski Bernard Shaw występuje w „Manchester Guardian“ za ułaskawieniem Casementa, wskazując na ułaskawienie wodza Burów Dewetta, który również był zdrajcą.

Shaw jest zdania, iż głównym błędem Casementa było to, że wierzył on tak mocno w zwycięstwo Niemiec, iż rozpoczął z tem państwem rokowania w sprawie utworzenia niepodległej Irlandyi.

Gdy Anglia przyznała Serbii po 500-letniej niewoli tureckiej prawo walczenia o swoją wolność i zamordowanie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda nie przeszkadzało jej stanąć po stronie Serbii, to jakże może odmawiać Casementowi prawa walki o oswobodzenie Irlandyi?

Fakt, że Casement otrzymywał dawniej od Anglików urzędy i zaszczyty, nie mógł go zmusić do działania przeciwko swemu sumieniu, tak samo jak otrzymane przez niego (Shawa) w Austryi i Niemczech tantyemy teatralne nie zobowiązują go, aby był austrofilem lub germanofilem.

Pogrzeb tow. Tad. Rechniewskiego w Warszawie.

W niedzielę 23 lipca odbył się pogrzeb tow. Tadeusza Rechniewskiego. Pogrzeb, w którym wzięły udział tysiączne tłumy, wyruszył z szpitala Dzieciątka Jezus. Przed trumną postępowały deputacye z wieńcami od wszystkich stowarzyszeń socyalistycznych, politycznych i zawodowych.

Za trumną postępowała rodzina, bliżsi towarzysze zmarłego, przedstawiciele instytucyj kulturalnych i tłum publiczności. W orszaku były wszystkie odłamy myśli socyalistycznej, bez różnicy partyi, oraz reprezentanci wszystkich pokrewnych grup ideowych. Towarzysze socyalistyczni mieli na ubraniu czerwone kokardy, albo czerwone goździki.

Na cmentarzu wygłoszono długi szereg mów. Na początku przemawiał wieloletni przyjaciel T. Rechniewskiego, Ludwik Krzywicki. Mowę zakończył następującemi słowy: Do grobu zeszedł mąż doświadczony. My, cośmy go znali w ciągu lat wielu, żegnamy go z bólem wielkim. I zrobiliśmy mu jedyny zarzut — iż nas opuścił. Ale wiemy, że odszedł nie ze swej woli i że w przededniu skonu marzył o innej przyszłości dla siebie — o przyszłości, uposażonej w czyn społeczny, posługujący się czystymi środkami i rozbrzmiewający zapałem i wiarą. Dalej nastąpiły mowy przedstawicieli organizacyj i stowarzyszeń.

Cały obchód żałobny był spokojną i poważną manifestacyą czci dla pamięci zmarłego przewodnika ruchu socyalistycznego. Pogrzeb był cywilny; ceremoniału religijnego nie było.

Z walk I. batalionu 6 pułku Legionów.

II.

„Ziemia Lubelska“ podaje w dalszym ciągu następujący opis z walk Legionów:

Podporucznik Relidzyński, wpadłszy głęboko w bagno, wydobyć się z niego o własnych siłach nie mógł. Na ratunek adjutantowi batalionowemu skoczyli dwaj dzielni podoficerowie z 3-ciej kompanii sekc. Lema Józef i sekc. Bytomski Czesław.

Pod gradem kul odważni Legioniści wyciągnęli z bagna tonącego adjutanta i zanieśli go do własnych linij. Podpor. Relidzyński, znany poeta, wyszedł cało z tego wypadku.

Gdy por. Kominek i podpor. Relidzyński popadli w bagna, nasza linia atakująca biegła dalej i zbliżała się do Moskali. Artylerya nasza, nie wiedząc o ataku batalionu I., strzelała jednakowoż dalej w ten sam dystans, tak, że trzeba było przerwać atak, by od własnych szrapneli nie ponosić strat.

Krótko potem powtórzyła się jeszcze jedna bohaterska próba ataku, wykonana tym razem tylko przez kompanię 2. i 1. oraz dzielnych Węgrów. I ta próba nie powiodła się, gdyż powieść się nie mogła. Za wielka była przemoc.

Około godz. 2 popoł. cofnęła się cała nasza linia, na lewo od nas cofnęli się Bawarzy. Batalion zawisł w powietrzu i trwał w ogromnym ogniu, bo taki miał rozkaz. Dopiero o godz. 4 po południu nadszedł rozkaz cofania się do lasu. Odwrót odbył się w największym porządku, kompanie 4 i 3 broniły naszej flanki odwrotowej i trwały na tym posterunku tak długo, dopóki nie znaleźliśmy się pod osłoną lasu. Podporucznik Bogaczewicz, otoczony już prawie przez Moskali, utorował sobie i kompanii swojej bagnetem drogę wyjścia.

Nastąpiło potem — piekło dalszego odwrotu pod ogniem karabinów maszynowych rosyjskich. Część batalionu z majorem Galicą na czele wycofała się w kierunku stacyj kolejowych W. i M., część druga na L. i U. Obydwie kolumny odwrotowe — jeszcze w Uglach zająć musiały okopy — i trzymały je do wyznaczonej godziny, poczem po godz. 2 w nocy weszły w obręb stacyi.

Znajdujący się przez czas bitwy przy majorze Galicy — czasowy adjutant pułkowy por. hr. Łubieński — przepadł bez wieści. Prawdopodobnie wraz z dwoma konnymi ordynansami, których miał przy sobie — dostał się do niewoli. Opuścił on batalion I-szy około godz. 2 popołudniu, aby dotrzeć do drugiego batalionu i podpułkownika Norwida. Z jazdy tej — młody i obiecujący oficer — więcej nie powrócił, ani do podpułkownika Norwida nie dojechał.

Bohaterstwo oficerów i żołnierzy polskich w batalionie I. — zajaśniało pięknymi czynami.

Lekarz batalionowy dr Więckowski wraz z sanitaryuszami swoimi czynił wszystko, aby nikogo z rannych nie pozostawić Moskalom, lecz zabrać ich z pola bitwy. Sekcyjny sanitarny Piotrowski Józef z I-szej kompanii — w największym ogniu wynosił rannych z linii bojowej. Sanitaryusz II-giej kompanii Rylski Jerzy — w gradzie kul obszedł przedpole i wyniósł wielu rannych do punktu opatrunkowego. Odważny plutonowy sanitarny Udon Adolf — popadł w niewolę.

Podchor. Liśkiewicz, który został ranny, z jednym plutonem osłaniał odwrót batalionu z Góry Polaków i wyszedł z tej imprezy z małemi stratami.

Podpor. Relidzyński wyniósł na własnych barkach z ognia rosyjskiego — ciężko rannego chor. Kahla z 3 pułku Legionów. Z odniesionych ran zmarł chor. Kahl na placu opatrunkowym.

Plutonowy 2 kompanii Burczyk Józef — dokonał dnia 6 lipca śmiałego wywiadu. Wysłany na patrol, posunął się o 1 kilometr od własnych linii, wdarł się na drzewo i stamtąd obserwował ruchy nieprzyjacielskie. Zeskoczył z drzewa dopiero wtedy, gdy Rosyanie byli od niego w odległości 30 kroków, zdołał dopaść naszych okopów i przyniósł ważną wiadomość o przygotowującej się szarży kawaleryi rosyjskiej.

Podchor. Nowosielski Gustaw z 3 kompanii, z 9 ludźmi osłonił skutecznym ogniem odwrót piechoty i trenu amunicyjnego, wycofującego się na

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Chor. Małecki z 3 kompanii w ogniu huraganowym artyleryi — w dniu 5 lipca — posunął się z patrolem pod Górę Polaków. W drodze stracił wszystkich ludzi. Pozostawszy sam — powrócił z jednym rannym na plecach, przynosząc wiadomość, iż nieprzyjaciel flankuje nasze lewe skrzydło.

Sierżant Milota Ferdynand przez swoją zimną krew i odwagę zdołał uratować tabor bojowy I. batalionu i wyprowadzić go cało — na bezpieczne miejsce. Furman wózka amunicyjnego Rozołowski Antoni, osaczony był prawie przez kawaleryę rosyjską i zdołał się jej wymknąć.

Legioniści Stęga Jan, Lawitz Maksym, Łopuszański Kasper i Gułkowski Franciszek, nieśli na ramionach przez 14 km. karabin maszynowy i uratowali go od zabrania przez Moskali.

Wszyscy oficerowie i wszyscy żołnierze — spełnili tu swój obowiązek żołnierza-Polaka — i chwałą okryli chorągiew Warszawy, powiewającą nad 6 pułkiem Legionów.

Lotnictwo francuskie w czasie wojny.

Znany korespondent amerykański Aleksander Powell pisze w „Politiken":

Po wybuchu wojny utworzono we Francyi pewnego rodzaju „ministerstwo lotnictwa", które przyczyniło się znacznie do rozwoju najnowszej broni. Bardzo trudno wydobyć jakąkolwiek francuską statystykę co do spraw wojennych. Tyle jest wszakże wiadomem, że na początku roku 1916 kierownictwo armii francuskiej rozporządzało przeszło 3000 aeroplanów, a od tego czasu liczba ta podniosła się znacznie.

Samoloty francuskie pochodzą z najrozmaitszych fabryk i tworzą najróżniejsze typy. Mimo to rozróżnić można trzy ich rodzaje, według tego, czy samolotów używa się w celach wywiadowczych, do dyrygowania ogniem bateryi, lub też do bezpośredniego bombardowania. Do służby wywiadowczej używa się przeważnie aparatów Morane'a, Maurycego Farmana i nowego typu maleńkiego, zwanego „Baby". Te ostatnie mierzące zaledwie 25 stóp rozpięcia skrzydeł, zbudować można w przeciągu tygodnia, a cena ich wynosi 6 tysięcy franków. Są one czemś podobnem w powietrzu, jak automobile Forda na ziemi. Maleńkie te samoloty mają motor 80-konny; umieścić się na nich może tylko pilot, operujący karabinem maszynowym, umieszczonym tuż nad głową. Osiągają one szaloną wprost szybkość 200 kilometrów na godzinę. „Baby" wznieść się może w powietrze pod kątem o wiele ostrzejszym, aniżeli jakikolwiek inny samolot, a zdolny jest wykonać ewolucye, niczem orzeł lub jastrząb. Do dyrygowania ogniem artyleryjskim używa się zwykle biplanów Voisina lub Caudrana. Aparat Voisina, zabierający prócz pilota także obserwatora, uzbrojony jest w szybkostrzelną armatę Hotchkissa, plującą granatami trzyfuntowemi. Aparat Voisina jest jedynym średniej wielkości, który nie chwieje się, gdy Hotchkiss zacznie ziać ogniem. Caudran, obsługiwany również przez dwóch ludzi, ma dwa motory, pracujące niezależnie od siebie. Pokazywano mi jedną z tych maszyn, która podczas lotu obserwacyjnego trafioną została granatami; obserwator znalazł przytem śmierć, a jeden z motorów został rozbity. Drugi motor pozostał jednak nieuszkodzony i dzięki temu udało się pilotowi wylądować z ciałem swego towarzysza w liniach francuskich. Do bombardowania pozycyj używano w początkach wojny aparatów Voisina i Bregueta. Obecnie zastąpiono je wszakże olbrzymiemi trzypłatowcami, nazwanemi nie bez słuszności „napowietrznemi dreadnoughtami". Olbrzymy te, będące ostatnim wyrazem aerotechniki, mierzą w rozpięciu skrzydeł 63 stopy, a ich cztery motory osiągają siłę 800 koni. Uzbrojenie ich składa się z dwóch dział Hitchkissa i czterech karabinów maszynowych, a unieść one mogą 12 ludzi; załoga składa się wszakże podczas wyprawy tylko z czterech ludzi. Przy takich okazyach zabiera się na aparat około 800 kilogramów materyałów wybuchowych. Dreadnought napowietrzny kosztuje 600 tysięcy franków.

Aparaty przeznaczone do walki wyposażone są w dwa rodzaje pocisków: w torpedy napowietrzne i ręczne petardy. Torpedy, których zabrać można tylko dwie lub trzy, zawieszone są luźno pod aparatem i przymocowane tak, iż zrzucić je można przez pociągnięcie sznurka.

Każda torpeda posiada „płetwy", odpowiadające piórkom u strzały, by upadek nastąpił prostopadle. Petarda w locie swym opisuje łuk, z czem lotnik musi się liczyć. Do najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych zadań lotnika należy fotografowanie pozycyj przeciwnika za pomocą olbrzymich aparatów fotograficznych, umieszczonych pod samolotem. Gdy tylko zdjęcia są dokonane, lotnik wycofuje się jak najszybciej z ognia działowego, by w ciemnicy płyty wywołać. Przy każdym placu lotniczym znajduje się kompletne atelier fotograficzne, w którem nietylko wywoływać można płyty, lecz dokonywać także powiększeń tak, iż wielkie i piękne fotografie rozdzielić można pomiędzy oficerów sztabowych w kilka godzin po zdjęciu. Przy takich okazyach chodzi naturalnie o to, by opuścić się jak najniżej na ziemię. Nie zawsze jest to jednak możliwem, wówczas puszcza się aparat fotograficzny na „zakazane" terytoryum przy pomocy latawca t. zw. „cerf volant". Puszczenie takiego latawca wymaga wielkiego aparatu — najmniej trzech automobilów, jednego do przewiezienia latawca, drugiego dla obsługi fotografów, a trzeciego zaopatrzonego w „ciemnicę".

Jednem z najmilszych wspomnień z odwiedzin moich na froncie jest widok takiego latawca „przy pracy". Przybywszy na najdalej wysuniętą linię, obsługa latawca chroni się poza stertą siana. W momencie złożono bambusowy szkielet latawca, rozpostarto płótno i przymocowano aparat fotograficzny z przewodami elektrycznymi. Wówczas puszcza się latawiec w powietrze, a raźny wiatr unosi go wkrótce ponad linie przeciwnika. Oficer komenderujący kontroluje przez szkła bacznie ruchy latawca, w sposobnej chwili naciska się guzik, a zasuwa przed soczewką aparatu otwiera się na pewną część sekundy. Następnie ściąga się latawiec jak najszybciej, fotograf znika w ciemnicy, a za pięć minut spoglądamy na najpiękniejszą fotografię. Wesołe to były chwile, pełne humoru. Nawet grzmot armat wydawał się nam wówczas przyjemnym mrukiem zadowolenia.

Z miasta i z kraju.

Powiększenie szpitali krakowskich. Liczba szpitali krakowskich została powiększoną, wojskowość zabrała bowiem dalsze trzy budynki szkolne na pomieszczenie szpitali. Są to szkoła im. Sienkiewicza w Podgórzu, szkoła im. Scholastyki i barak przy ul Biskupiej. Wskutek tego liczba klas szkolnych w Krakowie zmniejszyła się o 70, a liczba dzieci, które uczęszczały do tych szkół wynosi 3.000. Gmina m. Krakowa rozpoczęła starania celem wynajęcia prywatnych lokali na pomieszczenie tych dzieci.

Nowi wiceprezydenci miasta urzędują w magistracie codziennie, prócz niedziel i świąt od 11 do 1 w południe.

Sprzedaż mydła po cenie 5 K 20 h za kilogram rozpoczęła się już w sklepach miejskich.

Wojenna kuchnia dla ludności z okolic Lwowa. Z dniem 1 sierpnia wejdzie w życie wojenna kuchnia dobroczynna pod protektoratem komendanta miasta generała Rimla, przeznaczona dla ludności z okolic Lwowa. Kuchnia wydawać będzie 500 bezpłatnych obiadów dziennie. Wprowadzeniem tej kuchni w życie zajmuje się znany z działalności humanitarnej szef biura dobroczynności publicznej magistratu lwowskiego st. radca Marcichowski, który porozumieć się ma z naczelnikami okolicznych gmin.

Z różnych stron.

Zmarł w Zurychu tow. Gustaw Eckstein, znany niemiecki teoretyk socyalizmu. Pochodził on z Wiednia, ale pracował w Berlinie, gdzie był redaktorem naukowego tygodnika socyalistycznego „Neue Zeit". Swego czasu zwiedził on Japonię, gdzie oddał się studyom społeczno-prawnym, których wynikiem była znakomita praca: „Rozwój japońskiego prawa familijnego". Na międzynarodowy kongres socyalistyczny w Wiedniu (1914) przygotował pracę: „Taktyka marksizmu", która z powodu wojny nie wyszła. Przez śmierć jego ponosi niemiecka socyalna demokracya bolesną stratę.

Przemiana powierzchni ziemi podczas wojny. Przemiany, spowodowane wojną, nie oszczędziły także powierzchni ziemi. Jeszcze nigdy człowiek nie przeorał ziemi w ten sposób, jak obecnie podczas wojny przez rowy strzeleckie, mieszkania pod ziemią i szańce. Front bojowy ma obecnie 2800 kilometrów długości. Każda ze stron wojujących ma średnio trzy rzędy rowów strzeleckich, jeden za drugim, na jednem miejscu jest ich więcej, na drugiem mniej. Długość wszystkich takich rowów strzeleckich wynosi zatem 2800 $\times$ 6=16.800 kilometrów. Oprócz tego liczyć należy jeszcze rowy komunikacyjne i rowy, przez które odpływa woda. Takich rowów można liczyć 5 kilometrów na każde 3 kilometry rowów strzeleckich. Przybywa więc 28.000 kilometrów. Jeżeli się doliczy wszystkie mieszkania pod ziemią, doły do armat i inne na 5000 kilometrów, co jest mało, natenczas długość ziemi wykopanej wynosi 50.000 kilometrów, czyli o 10.000 kilometrów więcej niż równik. — Przytem nie liczyliśmy jeszcze wyrw wybuchowych i innych przemian powierzchni ziemi.

Gdy średnia głębokość rowów wynosi dwa metry a szerokość metr, natenczas wykopano 100 milionów sześciennych metrów ziemi. Przy wykopaniu kanału, prowadzącego z morza Północnego do morza Bałtyckiego, wykopano 183 miliony sześciennych metrów ziemi. Stożek, utworzony przez 100 milionów kubicznych metrów ziemi, miałby przy kwadratowym fundamencie 550 metrów długości i szerokości, 1000 metrów wysokości.

Joffre o wojnie. Niedawno — tak opowiada pisemko rowów strzeleckich „Le Poilu" — szofer generała Joffre'a otrzymał urlop i wyjechał natychmiast do wioski rodzinnej. Tu przyjęto go z wielką radością i należną uwagą.

— He — pytano go ze wszystkich stron — co tam mówi Joffre, co opowiada o wojnie?

— O, niewiele, wiecie przecie, że jest małomówny.

— No tak, ale zawsze coś tam musiał mówić.

— Przed kilku dniami, gdy wsiadałem do auta, zapytał mnie, czy jestem ze służby zadowolony.

— Czy to już wszystko, co mówił o wojnie?

— Innym razem powiedział — o ile sobie dokładnie przypominam: „Tak, mój kochany, ciężkie czasy".

— Ale czy nigdy nie mówił o wojnie?

— O wojnie?... Bardzo rzadko. Ale tak, przypominam sobie. W przeddzień mojego wyjazdu, gdy wysiadał przed swoją kwaterą, powiada: „Mój kochany, nie wiesz może, kiedy się ta wojna zakończy"?

Mieszkańcy wioski — dodaje „Le Poilu" — nie bardzo byli zbudowani tą oszczędnością słów u Joffre'a.

Odjazdy pociągów z Krakowa.

Pociąg	Numer	O godzinie	Pora dnia	do	Połączenia
Pospieszny	5*	5·48	rano	Lwowa	w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Rozwadowa, Lublina, Przeworska
Osobowy	18	6·10	„	Wiednia	w Trzebini do Szczakowy, Dęblina, Lublina; w Dziedzicach do Wrocławia; w Boguminie do Wrocławia, Berlina; w Swinowie Witk. do Opawy; w Przerowie do Berna, Ołomuńca, Pragi
„	51	6·35	„	„	w Trzebini do Szczakowy, Warszawy (przez Ząbkowice)
Pospieszny	7	6·45	„	Lwowa	w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Rozwadowa, Lublina, Przeworska
Osobowy	47 A	7·05	„	Oświęcima (przez Skawinę)	
„	6281	8·15	„	Kocmyrzowa	
„	25*	8·38	„	Lwowa	w Bierzanowie do Wieliczki: w Tarnowie do N. Sącza, Orłowa, Krynicy, Jasła, Gorlic, Zagórza; w Rzeszowie do Jasła, Gorlic
„	27	9·20	„	„	
„	51 A	9·30	„	N. Sącza-Zakopanego (przez Suchą)	w Kalwaryi do Wadowic
„	20*	10·00	przedpoł.	Wiednia	w Oświęcimiu do Berlina; w Dziedzicach do Wrocławia; w Boguminie do Wrocławia, Berlina; w Swinowie Witk. do Opawy; w Przerowie do Berna, Ołomuńca, Pragi
„	22	10·12	„	„	
„	51	11·30	„	Lwowa	w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa, Lublina
„	U 167	1·15	popoł.	Suchy	w Płaszowie do Wieliczki; w Skawinie do do Oświęcimia
„	24	1·40	„	Oświęcima (przez Trzebinię)	w Oświęcimiu do Berlina
„	26	1·52	„	Trzebini	w Trzebini do Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla, Warszawy (przez Ząbkowice)
„	54	2·02	„	Wiednia	
Pospieszny	2	2·45	„	„	w Trzebini do Szczakowy, Kielc, Warszawy (przez Ząbkowice)
„	1	3·10	„	Lwowa	w Dębicy do Rozwadowa, Lublina
Osobowy	11*	5·15	„	„	w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Rozwadowa, Lublina, Przeworska
„	13	5·25	„	„	
„	28	6·20	„	Wiednia	w Oświęcimiu do Berlina; w Przerowie do Berna, Ołomuńca, Pragi
„	6293	6·40	„	Kocmyrzowa	
„	23	6·50	„	Tarnowa	w Bierzanowie do Wieliczki; w Tarnowie do N. Sącza, Orlowa, Jasła, Zagórza, Gorlic
„	30*	8·25	wieczór	Wiednia	w Trzebini do Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla; w Boguminie do Wrocławia, Berlina, Warszawy (przez Ząbkowice); w Przerowie do Ołomuńca, Pragi
„	52	8·35	„	„	
„	55	10·00	w nocy	Lwowa	w Tarnowie do Jasła, Gorlic
Pospieszny	6*	10·35	„	Wiednia	w Boguminie do Wrocławia, Berlina; w Przerowie do Ołomuńca, Pragi
„	8	10·45	„	„	
Osobowy	53 A	11·00	„	N. Sącza-Zakopanego (przez Suchą)	

*) Pociągi oznaczone * przeznaczone są tylko do przewozu osób wojskowwych.

Przyjazdy pociągów do Krakowa.

Pociąg	Numer	O godzinie	Pora dnia	Od	Połączenia
Osobowy	53	1·56	w nocy	Wiednia	w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla, Warszawy
„	18	5·25	rano	Lwowa	w Rzeszowie z Jasła, Gorlic; w Dębicy z Lublina, Przeworska; w Tarnowie ze Zagórza, Jasła, Stróż, Gorlic
Pospieszny	5*	5·40	„	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca i Berna: w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina i Wrocławia
„	7	5·55	„	„	
Osobowy	6276	7·00	„	Kocmyrzowa	
„	54 A	7·15	„	N. Sącza i Zakopanego (przez Suchą)	w Skawinie z Oświęcimia
„	19	7·28	„	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca, Pragi i Berna; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina i Wrocławia
„	28 A	7·35	„	Tarnowa	w Bierzanowie z Wieliczki
„	25*	8·30	„	Wiednia	w Przerowie z Pragi, Ołomuńca, Berna; w Dziedzicach z Wrocławia; w Trzebini ze Szczakowy, Kielc, Warszawy
„	27	8·45	„	„	
„	20*	9·35	„	Lwowa	w Dębicy z Lublina, Przeworska, Rozwadowa; w Tarnowie ze Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki
„	22	9·45	„	„	
„	51	10·20	przedpoł.	Wiednia	
„	29	12·32	popoł.	Trzebini	w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla
„	54	1·30	„	Lwowa	w Tarnowie z Orłowa, N. Sącza; w Płaszowie z Wieliczki
Pospieszny	2	2·30	„	„	w Rzeszowie z Jasła, Gorlic
„	1	2·59	„	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina, Wrocławia
Osobowy	52 A	3·30	„	N. Sącza i Zakopanego (przez Suchą)	w Suchy ze Żywca; w Kalwaryi z Wadowic
„	6286	4·00	„	Kocmyrzowa	
„	11*	4·42	„	Wiednia	w Przerowie z Pragi, Ołomuńca i Berna; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina i Wrocławia; w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla i Warszawy
„	13	4·52	„	Brzecławy	
„	30*	7·50	wieczór	Lwowa	w Dębicy z Lublina, Rozwadowa; w Tarnowie z Orłowa, Krynicy, N. Sącza, Jasła, Szczucina, Gorlic; w Bierzanowie z Wieliczki
„	32	8·00	„	„	
„	15	9·14	„	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina, Wrocławia; w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina, Lublina
Pospieszny	6*	10·00	w nocy	Lwowa	
„	8	10·10	„	„	
Osobowy	U 196	11·00	„	Suchy	ze Zwardonia, Żywca

*) Pociagi oznaczone * przeznaczone sa tylko do przewozu osób wojskowych.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — **Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).